Nr. 37. Lwów dnia 7. Listopada 1869. **Niedziela.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ 9 „ 4 „ 50 „ 1 „ 50 „ „
„ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ 1 „ 80 „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do biura administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Wybory do Rady państwa.

Poseł Ludwik Wodzicki popierając federalistyczną poprawkę hr. Henryka Wodzickiego przy 12. ustępie adresu wniesioną, wypowiedział zdanie, że przyjęcie tej poprawki zniewoli resztę delegatów do złożenia mandatów, albowiem sprzeciwia się ona wprost przyjętemu przez nich programowi. Sejm jednakowoż nie tylko odrzucił tę poprawkę, ale i w ogóle duch powziętych w tym roku uchwał odpowiada zupełnie programowi sejmowemu z września 1868 r. Mniej tylko jest energji, mniej stanowczości w tegorocznych aktach przeznaczonych dla Wiednia. Rezolucja ponowioną została w formie słabszej, niżbyśmy sobie tego byli życzyli, ale Sejm od niej nie odstąpił, odstąpił tylko od żądania, by ją traktowano pod względem formalnym tak, jak tego wymagał przeszłoroczny sposób uchwalenia. Z adresu opuszczono to wszystko, co mogło stanowić oznakę jakiejkolwiek zmiany programu. Musimy tedy przyznać, że mimo niezadowolenia, jakie w nas budził tok obrad podczas całej sesji tegorocznej, w kwestji prawnopolitycznej stało się zadość naszym życzeniom. Delegacja wysłaną będzie do Wiednia z programem rezolucyjnym, a bez żadnej pośredniej lub bezpośredniej instrukcji co do sposobu przeprowadzenia tego programu. Uwolniono ją nawet od ciążącego na niej poprzednio moralnego obowiązku przestrzegania, by wnioski sejmowe jako takie były traktowane. Natomiast, Sejm uchwalając adres, zaparł sie takżwanej mniejszości delegacyjnej i jej federalistycznych aspiracji.

Wobec tych faktów, posłowie wyznający teorje federalistyczne, nie będą mogli przyjmować mandatów do delegacji, ażeby nie powtórzyć bezprzykładnej niekonsekwencji, popełnionej w marcu 1867, kiedy to przeciwnicy wysłania delegacji dali się wybrać do Rady państwa i byli w niej ciężarem ubezwładniającym działanie kolegów, postępujących w myśl uchwały, przez większość Sejmu powziętej.

Inaczej ma się rzecz z posłami, którzy program rezolucyjny, program większości sejmowej, uważają za swój własny, którzy głosowali **przeciw** federalistom, a do tych należą prawie wszyscy członkowie Sejmu z wyjątkiem frakcji krakowskicj, frakcji Smolki i przywódców frakcji moskiewskiej. Ci posłowie nie tylko mogą przyjmować mandaty, ale nakazuje im to nawet obowiązek, wobec wyborców przyjęty. Żadne prywatne względy nie pozwalają posłowi uchylać się od służby publicznej w tym kierunku, do którego raz się przyznał. Kto się składa chorobą, albo brakiem czasu, albo interesami familijnemi, ten powinien złożyć mandat poselski, i ustąpić miejsca innemu, który lepiej od niego będzie mógł wywiązać się z obowiązku. Poselstwo nie jest zaszczytną synekurą, jest ono szeregiem mozolnych prac z zaparciem się wszelkiego względu na zdrowie, na interes własny lub familijny. Głosy naszej delegacji w Wiedniu tak są potrzebne do przeprowadzenia uchwał na naszą korzyść i do zapobieżenia uchwałom dla nas niekorzystnym, tak nieznaczną bywa różnica przy wotowaniu i tak często przez opieszałość naszych posłów w tej mierze cierpiał kraj cały, że ujęcie jednego głosu z kompletu 38 jest zbrodnią przeciw sprawie narodowej. Sejm nie ma wolnej zupełnie ręki w wyborze delegatów, i jeżeli z pomiędzy trzech, czterech albo i kilkunastu należących do jednej grupy, jedni się usuną dla błahych powodów, a drudzy dla różnic programowych lub dla antinarodowych dążności są niewybieralnymi, to sprawa na tem cierpieć musi. Nie pojmujemy tedy postępowania tych panów, którzy należąc do większości sejmowej i wraz z nią rezolucję i adres w rezolucyjnym duchu uchwaliwszy, ociągają się od przyjęcia mandatów, nie przytaczając żadnego uzasadnionego powodu.

Opieszałość podobna w służbie publicznej doprowadzić może do nader smutnych rezultatów. Delegacja pojedzie może do Wiednia numerycznie osłabiona i nie mająca tego znaczenia, które zmuszało nieraz ministrów do oglądania się na jej głosy. Gdyby zaś w ostatniej chwili, wobec tego wszelką otuchę odbierającego faktu, reszta delegatów złożyła także mandaty, posłużyłoby to rządowi za pożądany pretekst do rozwiązania Sejmu i do rozpisania wyborów bezpośrednich. Spodziewać się tedy należy po patrjotyzmie większości Sejmowej, że zajścia podobne do wczorajszych nie powtórzą się więcej, i że delegacja uzupełnioną będzie bez dalszych trudności.

Sprawy krajowe.

Lwów, 7. listopada.

Gazeta Narodowa powtarzając wczoraj codzienny swój rejestr grzeczności, wystosowanych do *Dziennika Polskiego* i do stronnictwa, które tenże podjął się przedstawiać w publicystyce, dodała do niego parę nowych konceptów, które świadczą o niewygasłym jeszcze do szczętu, a tak słynnym talencie jej redakcji do opowiadania rzeczy niebywałych i do przedstawiania prawdziwych w sposób taki, że wyglądają jak zmyślone. Zmuszeni tedy jesteśmy odpowiedzieć w krótkich słowach na te najnowsze ćwiczenia dyalektyczne organu rezolucjonistów. I tak:

1. Mogła *N. Presse* nie wiedzieć, że stronnictwo większości delegacyjnej obstawało silniej od rezolucjonistów przy treści i formie rezolucji, i mogła na podstawie tych niedokładnych swoich wyobrażeń usnuć różne dziwaczne kombinacje polityczne, ale *Gazeta Narodowa* powinna była zaszczyt zeskamotowania rezolucji windykować dla siebie i dla swoich stronników, nie zaś obdarzać nim *Dziennik Polski.*

2. Stara *Presse*, według *Gazety Narodowej*, potępia z kretesem „Rusinów“ zasiadających w Sejmie. Jeżeli się nie mylimy, ci „Rusini“ według dawniejszej nomenklatury, używanej przez *Gazetę*, są właściwie Moskalami, Moskalofilami, albo Świętojurcami.

3. Ani *Dziennik Polski*, ani p. Bocheński nie mógł powiedzieć tego, że wszystkie pisma, przemawiające za złożeniem mandatów przez większość delegacji, są przekupione. I tak np. jeżeli zarzut tego rodzaju w ogóle był zrobiony, nie mógł on tyczyć się ani *Czasu*, ani *Przeglądu Polskiego*, bo pisma te wyraziwszy spokojnie swoje zdanie w powyższym przedmiocie, nie przypuszczały szturmu do pojedynczych delegatów, nie przekręcały faktów i nie ścigały zacnych ludzi obrzydliwemi insynuacjami. Za wyjawienie zdania własnego, nikomu nie potrzeba płacić, ale czy istnieją amatorowie, którzyby *gratis* wypowiadali cudze zdania i z urzędu spisywali codziennie cały arkusz fałszów, o tem pozwalamy sobie wątpić.

4. *Dziennik Polski* nie chciał i nie chce nigdy uchodzić za dziennik niezawisły, i owszem otwarcie wypowiedział, że jest organem stronnictwa. Nikt mu tedy nie może brać za złe, jeżeli tego stronnictwa broni przeciw wycieczkom *Gazety*, która głosząc ciągle niezawisłość swoją, co dwa lata w inną przechodzi służbę.

5. Powtarzamy raz jeszcze, że poseł Młocki przez usta posła Smolki przed wyborami oświadczyć kazał wyborcom, że jest **przeciw** obesłaniu Rady państwa, i na tej podstawie otrzymał większość głosów przy wyborach. Jest na to około 1500 świadków we Lwowie. Jeżeli zaś poseł Młocki zaprzecza teraz temu, to nie nas pomawia o fałszywe twierdzenie, ale posła Smolkę, — albo też przyznaje się do dziwnej niekonsekwencji, jakoby przed wyborami dla pozyskania głosów był za nieobesłaniem, po wyborach za obesłaniem, a teraz znowu za nieobesłaniem. Ale ponieważ z pomiędzy Smolki, Młockiego i *Gazety* dwaj pierwsi bezwarunkowo zasługują na większą wiarę niż *Gazeta*, więc mamy słuszność, jeżeli o fałsz w całej tej sprawie pomawiamy raczej *Gazetę* niż obydwu posłów.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego z 2., 7., 13., 17., 20., 24., 27. i 31. sierpnia, dalej z 3., 7., 10., 11., 13., 17., 18., 20., 24., 28. i 30. września 1869.

(Dokończenie.)

Wydział krajowy przywala na przeniesienie siedziby inżyniera okręgu Czortkowskiego z Czortkowa do Zaleszczyk.

Na popartą przez Wydział powiatowy śniatyński prośbę tamecznej gminy o połączenie Sniatyna z projektowaną koleją tarnopolską i o urządzenie dworca w Śniatynie, Wydział krajowy oświadcza, iż prośba ta jest przedwczesną i Wydział krajowy przeto popierać jej nie może.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa Wydział krajowy oświadcza, iż zdaniem jego kompetencja orzekania, czy pewna droga jest drogą publiczną, przysłuża władzom autonomicznym.

W sprawie ustanowienia czynszu za lokalności zajęte na umieszczenie oddziałów obłąkanych i syfilitycznych w budynku szpitalu ś. Ducha w Krakowie, którego własność przeznaczoną została gminie, Wydział krajowy oznajmia magistratowi miasta Krakowa, iż żądany w kwocie 3000 zł.

Kronika lwowska.

(Burza w okolicach narodowo-demokratycznych i manifest „Dziennika Lwowskiego.“ — La tromtadrazia farà da se! — Uniżona prośba kronikarza do P. T. reprezentantów najjaśniejszego ludu, z powodu skasowania narodowości polskiej. — Z galerji sejmowej. — Jako książę pan rozkazał Narodówce, ażeby się gniewała na Dziennik Polski. — Dyplomacja rezolucyjna.)

Z obowiązku mojego winien jestem donosić o tem, co się stało — nie najważniejszego, ale najzabawniejszego w ciągu tygodnia. Otóż zabawnych rzeczy wydarzyło się we Lwowie bardzo dużo od ostatniej niedzieli, a do najmniej zabawnych nie należały wcale sprawozdania p. Zyblikiewicza w kwestji rezolucyjnej i adresowej — ale przykro mi wyznać, że już najzabawniejszym był szanowny kolega *Lwowski*, którego niedopuszczanie wniosku Smolki do poparcia i głosowania pozbawiło wszelkiej równowagi umysłu, jak gdyby nie był w prostej linii spadkobiercą Brutusów i Katonów, ale tak sobie bzikowatym „tromtadratą“ lwowskim. Szanowny kolega ma z koleżanką *Narodową* ten przymiot wspólny, że przy lada wezbraniu uczucia przestaje uwzględniać wszelkie prawidła eufonji i puszcza się na rozbujałe fłukta tak srogiej irytacji, iż język używany przez potomków Lecha staje się dla niego niedostateczną bronią, i zdumiony czytelnik z biciem serca spogląda ukradkiem na koniec artykułu, czy nie powitają go z tamtąd pobratymczo sławiańskie, federalistyczne, antiministerjalne i antiszlacheckie zwroty tego rodzaju, jak: „*j..t.. m...*“ co po moskiewsku znaczy podobnoś: „dzień dobry...“

Dziennik Polski nie może być podejrzanym o jakiekolwiek stronnicze względy dla łaski marszałkowskiej, ani dla tego wszystkiego, co z nią zostaje w bliższym związku, i nawet w kwestji niedopuszczenia wniosków Smolki wyraził zdanie wprost niezgodne z postępowaniem ks. marszałka.

Ależ czytelników naszych interesować może będzie sposób, w jaki organ narodowo-demokratyczny wyraża swoje nieukontentowanie z tego powodu, i nie wolno nam nawet zatajać tego przed naszą publicznością, bo p. Groman twierdzi, że za nim stoi „lud“, a zawsze dobrze jest, ażeby publiczność wiedziała, co lud myśli i mówi.

Lud tedy, zleciwszy drukarni Dr. H. Jasieńskiego wyrażenie swoich uczuć, wzywa „mameluków, centralistów, krzyżaków(!) i połowicznych rezolucjonistów,“ ażeby się nie cieszyli, albowiem:

Łudzicie się panowie — kłamiecie wobec Boga i Polski — zaprzepaszczacie przyrodzone nam prawa, albowiem my nie tylko nie przegraliśmy bitwy, którą wy zwiecie kampanią parlamentarną, lecz przeciwnie z całą świadomością sprawy, jej wielkości i jej znaczenia, utrzymaliśmy plac boju i na nim pozostaniemy tak długo, dopokąd nie będzie nam dogodnie zmienić salę redutową na plac publiczny, a trybunę sejmową na . . . . .

A trybunę sejmową na „. . . . .!“ Co może znaczyć „. . . . .?“ Jedni tłumaczą sobie, że na **pręgierz**, drudzy, że na **szubienicę**, a optymiści mniemają, że tylko na **ławkę**. Na każdy wypadek, skóra powinna drżeć na wskazanych w *Dzienniku Lwowskim* „książętach **krwi** rakuzkiej (!) którzy słowiańską (!!) swą **krew** przemieniwszy na germańską (!!!) lub (?) **odziedziczonem** *(sic!)* majątkiem (!!!!) pragną przewodzić narodowi polskiemu w naturalnych jego granicach.“

Oprócz tych książąt biedny Dr. Małecki dostanie niewątpliwie bolu głowy z powodu tej groźby, tem straszniejszej dla niego i dla dotkniętych im mniej jest zrozumiałą. Człowiek niczego nie lęka się tak mocno, jak nieszczęść niepewnych i nieokreślonych — a już gramatykarza, to na śmierć może przerazić ów niedocieczony związek między „książętami i t. d.“ którzy „przemieniwszy“ krew, „**lub pragną**“ przowodzić narodowi majątkiem rodzaju męzkiego, bo „odziedziczonem.“

Ale idźmy dalej. Najjaśniejszy lud, gdy mu dogodnie będzie przemienić trybunę sejmową na „. . . . .“ losy zaś wniosku Smolki powierzone będą przez Opatrzność *Dziennikowi Lwowskiemu*, a to w sposób poniżej opisany:

Wniosek posła Smolki o nieobesłanie Rady państwa nie został poddany pod głosowanie, jak Husa na rusztowaniu tak spalono w szlacheckim Sejmie galicyjskim rozbrat z Niemcami, Hus jednak zmartwychwstał w niezwyciężonym narodzie czeskim, a federacja Słowian w Austrji zmartwychwstanie w słowie naszem.

Po tej apokaliptyczno-fatalistycznej przepowiedni, godnej wielkiego *X. Lowa*, następuje wypowiedzenie wojny ks. marszałkowi i całemu jego potomstwu, w trzecie aż pokolenie, jakoteż Smolce za to, że opuścił federalistyczne motywa swojego wniosku. Styl jest tak lapidarny w tym ustępie, że powtarzamy go tu bez żadnej zmiany:

Mości marszałku! mamy zaszczyt niniejszem pana powiadomić, że ani J. O. osoba pańska, ani J. O. syn wasz, ani wnuki pańskie, nie odprowadzą kraju, a przeto i stolicy naszej od zasady, którą my reprezentujemy, że jakkolwiek p. Smolka federacyjno opuścił motywa w wczorajszym wniosku, a wasza książęca Mość utylitaryzmem akcyjnym się powodując nie raczyłeś poddać zmieniony ten wniosek wbrew regulaminowi pod głosowanie, toć jednakże my *Dziennika Lwowskiego* wywiesiwszy raz ten sztandar, utrzymamy go i wbrew uchwale większości szlacheckiej, wbrew utylitarnym przekonaniom wszystkich J. O. i nieoświeconych galilejskich szlachciców przeprowadzimy tenże . . . nawet w rzeszy cislitawskiej.

Sejmowi nawet z galicyjskich szlachciców złożonemu, niewiadomą być nie może propaganda O. Connela w sprawie Irlandji, otóż tę samą propagandę legalną my rozpoczynamy i to bez firmy bez imion znanych, bez procury u banku acredytowanej. Naszą firmą bowiem „zasada,“ wiarą naszą „przyszłość“ a środkiem naszym „czyn.“

Zważywszy, że oryginalny tekst tego ważnego oświadczenia z powodu może pomyłek drukarskich, a może z powodu gwałtownych uczuć, miotających autorem, i nie dozwalających mu tłumaczyć się jaśniej, stał się niezrozumiałym, spróbujemy przetłumaczyć go na język włoski za pomocą znanej w całym świecie formułki. Pp. Groman i Jasieński wypowiadają tedy powyższemi słowy ni mniej, ni więcej, jak tylko:

„*La tromtadrazia farà da se!*“

Bez Smolki, bez p. Romanowicza, może nawet bez p. Widmana, a na każdy sposób bez p. Młockiego, bo kogożby miał oznaczać wyraz „firma w banku akredytowana?“ Federaliści sami będą motywowali swoje wnioski, sami będą robili korektę swoich artykułów, sami będą pisali swoje biografje, a w razie potrzeby, sami sobie będą żyrować weksle! Wstaną nowi genjusze między nimi, nowi mowcy, nowi politycy. Nawet nowych gramatykarzy i nowych historjozofów dadzą im łaskawe nieba. Pan Romanowicz skłania się ku rezolucjonistom, p. Widman nie okazał dokładnej znajomości dogmatów federalistycznych, a p. Henryk Schmitt już od dawna „zaafirmował się“ jako Groß-Polack. Słowem:

Z krwi i błota stary świat;
My — do nowych idziem lat.
Promień z nieba spadł nam nowy!

To też w przewidywaniu tej nowej ery, artykuł ów kończy się takim hymnem przyszłości:

„Wolni jesteśmy i w niczyjej służbie — ludu spraw bronimy — a **lud słowiański zerwał** sojusz **z Niemcami** — a więc czy obeszlecie radę państwa niemiecką, czy też wstrzymacie się od poparcia gründerów i verwaltungsratów kieszeni naszej — toć zawsze i wiecznie jedną śpiewkę wam nucić będziemy: **Do słowiańskiej dążymy federacji** — a chociażby Niemcy siedmset siedmdziesiąt i siedm mil kolei żelaznej dla nas wybudowali, chociażby o siedmkroć powiększyli ilość istniejących we Lwowie banków, chociażby ich cywilizatorowie jeszcze bardziej wycieńczyli nasze kieszenie — toć zawsze i wszędzie tę samą nutę, większości sejmowej przeciwną, śpiewać będziemy!

Marszałek książę, Grocholski bez dyplomu szlachcic, i tympodobni pokojowcy nie trwożą

czynsz roczny ze względu na charakter lokalny oddziału syfilitycznych, do którego utrzymania gmina przyczyniać się ma obowiązek, jest wygórowany, dalej że asygnowanie onego za czas od dnia 12. maja 1867, jako dnia przyznania własności budynku, nastąpić nie może. Celem załatwienia sprawy tej sprowadzone być mają dalsze rokowania, do których Wydział krajowy przeznacza, jako delegatów swych p. Dr. Jana Harajewicza zastępcę dyrektora szpitali, p. Napoleona Jędrzejowskiego, rządcę szpitalu św. Łazarza i p. Maurycego Machalskiego inżyniera powiatowego.

Wydział krajowy nadaje posadę sekundarjusza na oddziale chorób kiłowych i skórnych w powszechnym szpitalu lwowskim Dr. Wiktorowi Opolskiemu, dotychczasowemu sekundarjuszowi pierwszemu na oddziale obłąkanych, opróżnioną po tymże posadę pierwszego sekundarjusza na oddziale obłąkanych Dr. Mieczysławowi Sznutowskiemu, drugiemu sekundarjuszowi na tymże oddziale, a posadę drugiego sekundarjusza na oddziale obłąkanych Dr. Władysławowi Głaczyńskiemu, zastępcy sekundarjusza na oddziale chorób wewnętrznych.

Wydział krajowy uchwala wysłać architektę Adolfa Kuhna i Dr. Oskara Widmana do obejrzenia wspólnie z p. Maksymiljanem Luszką, inspektorem kolei żelaznej Karola Ludwika we Wiedniu, aparatu pneumatycznego w zakładzie Sofienbad we Wiedniu, celem ewentualnego urządzenia podobnego aparatu w powszechnym szpitalu lwowskim.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości oznajmienie Prezydjum c. k. namiestnictwa, że do komisyjnego ułożenia projektu nowego podziału terytorjalnego okręgów powiatowych politycznych i sądowych przeznaczono ze strony c. k. namiestnictwa radcę namiestnictwa pana Oswalda Bartmańskiego, zaś ze strony c. k. sądu krajowego wyższego radcę dworu p. Karola Hilbrichta.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości ustanowienie posterunków żadarmerji w Skale i Alwerni.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości oznajmienie, iż sprawy odnoszące się do fundacyj wojskowych i do miejsc funduszowych w zakładach wojskowych przechodzą z d. 1. października 1869. z zakresu Ministerstwa spraw wewnętrznych do Ministerstwa obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości zawiadomienie c. k. Namiestnictwa o sposobie zapatrywania się król. rządu węgierskiego na sprawę szupaśnictwa, a mianowicie co do zwrotu kosztów szupasowych, których dotąd uznawać nie chce, obstając przy dotychczasowym sposobie wzajemności, wedle którego kraje koronne koszta szupasowe ponosić mają obopólnie bez prawa żądania zwrotu takowych. Powołując się oraz na swe poprzednie odezwy Wydział krajowy udaje się do c. k. Namiestnictwa z prośbą, by sprawa szupaśnictwa przez c. k. Rzad na tegorocznym Sejmie wniesioną została.

Austrja i Węgry.

Rozpoczęte na nowo działania wojskowe przeciw powstańcom w Dalmacji, wytknęły sobie za teren i cel operacyjny takzwaną Zupę, tj. pas kraju ciągnący się między morzem a Czarnogórą w rozległości około sześciu mil kwadratowych. Żupa jestto najzamożniejsza i najżyźniejsza część Dalmacji, we wschodniej stronie bardzo górzysta, a przerznięta wzdłuż gościńcem, łączącym Kotar z Budwą. Wzdłuż tego gościńca postępowały kolumny pod dowództwem jen. Dormusa i pułkownika Fischera od północy ku południowi, podczas gdy oddział wojska pod pułkownikiem Schönfeldem posuwa się z południa ku północy. Plan jest widocznie ten, aby wziąć powstańców we dwa ognie, rozerwać ich siły i wyprzeć jednę część ku morzu, a drugą ku Czarnogórze. Dnia 3. i 4. b. m. posuwały się wojska we wskazanym wyżej kierunku wśród utarczek z powstańcami. Główna kwatera znajdowała się d 3. b. m w Sutwarze, wojska zaś opanowały tegoż dnia po czterogodzinnej walce bardzo silnie i uporczywie przez powstańców bronione stanowisko w Sisicz, poczem zajęły linię między Sisicz a Kubaj w samym środku Żupy. Dnia 4. b. m miały wojska wyruszyć ku warowni Staniewicza, oddalonej niespełna o milę od Sisicz ku południowi. Warownia ta znajduje się obecnie, jak wiadomo, w ręku powstańców, a zdobycie jej będzie zapewne niełatwem i krwawem. Straty wojska w potyczkach d 3. b. m. miały być według telegramów nieznaczne. Wypada jednak czekać bliższych wiadomości.

W ostatnich dniach pisano wiele o czynionych ze strony Żupańczyków oświadczeniach poddania się. Skoro jednak stawiają oni dalej zacięty opór, to przypuścić trzeba, że propozycje ich zawierały warunki, na które przyzwolić nie chciano. Pokonaniem Żupy, które prawdopodobnie rychło nastąpi, stłumionem wprawdzie będzie jedno z ognisk powstania; ale może ono znowu wybuchnąć na innym punkcie, mianowicie w północnej stronie Kotaru i w południowo-wschodniej stronie Budwy. Jeżeliby się zaś potwierdziło, że Czarnogóra, mimo sympatyj dla powstania, zachowuje się spokojnie, i że granice Hercogowiny i Albanji zostały obsadzone przez wojska tureckie, w takim razie powstanie nie miałoby widoków dłuższego utrzymania się.

Nowa Presse dowiaduje się z pewnego źródła, że wiadomość, jakoby rząd austrjacki wdawał się w jakieś dyplomatyczne układy z Czarnogórą, jest zupełnie bezzasadną, tak samo, jak i druga wiadomość, jakoby Austrja czyniła starania w Petersburgu, aby skłonić rząd moskiewski do wywarcia swego wpływu w Czarnogórze. Co się tyczy tej ostatniej, twierdzi *Nowa Presse*, że od czasu ofiarowanego przez księcia Mykitę w samych początkach powstania pośrednictwa i zastrzeżenia się tegoż przeciw wszelkiemu udziałowi w powstaniu, nie nastąpiła żadna dalsza urzędowa manifestacja ze strony tego „państwa.“

Niedawno temu rozniosła *Nowa Presse* wiadomość o podejrzanych ruchach na pograniczu wojskowem kroackiem i sławońskiem, będących jakoby w związku z powstaniem dalmatyńskiem i ruchami południowo-słowiańskiemi w ogóle. Wiadomość ta, pochodząca ze źródła tak centralistycznego, zkąd bardzo zazdrośnem okiem patrzano ciągle na wymykające się zwolna z pod władzy wspólnego ministra wojny pogranicze wojskowe, wydawała nam się tendencyjną i nieco podejrzaną. Zrobiła ona jednak pewne wrażenie w Węgrzech, i pisma tamtejsze, jak już poprzednio o tem donieśliśmy, wzywały do poczynienia zawczasu odpowiednich kroków przezorności. Nie wiedzieć tedy, czy w skutek presji opinji publicznej w Węgrzech, czy z własnego popędu, dość że jak pisze *Nowa Presse*, ministerstwo wojny zarządziło pewne środki wojskowe tak w Kroacji, jak i na pograniczu wojskowem, a sposób, w jaki się to stało, ma wskazywać, że oprócz ostrzegających głosów prasy doszły do wiadomości rządu jeszcze i inne fakta, wzywające wobec jakoby panującego w rzeczonych krajach wzburzenia do szybkiego i energicznego działania.

Jeżeli panuje istotnie jakie wzburzenie umysłów na Pograniczu wojskowem, to może z większem prawdopodobieństwem, niż w powstaniu dalmatyńskiem lub w ogóle południowo-słowiańskiem, znalazłaby się przyczyna jego w miejscowych wpływach i agitacjach wojskowo-centralistycznych które między ludnością tamtejszą szerzyły propagandę w duchu przeciwnym przyłączeniu tej krainy do takzwanej cywilnej Kroacji, a pośrednio do Węgier, a na co uskarżały się dzienniki węgierskie już wtenczas, kiedy jeszcze o powstaniu dalmatyńskiem nikt nawet pomyśleć nie mógł.

W Czechach obok żywego ruchu politycznego i narodowego, objawia się od niejakiego czasu także silny ruch religijny, któremu kraj ten od wieków widocznie sprzyja. Oznaką budzącego się znowu tego ruchu na polu religijnem były nie tyle owe rozgłośne uroczystości pamiętnikowe Hussa, które się odbyły w zeszłym i bieżącym roku, a miały charakter więcej polityczno-narodowy, niż religijny, jak raczej tegoroczne zgromadzenie ludowe w Malinie, na którem, jak pisaliśmy w jednym z pierwszych numerów naszego dziennika, rozbierano kwestje wyłącznie religijno-liturgiczne i kościelno-administracyjne, żądając między innemi zaprowadzenia języka czeskiego w liturgii i udziału świeckiej ludności w sprawach administracyjnych kościoła. Obecnie zaś dochodzą z Czech wiadomości świadczące o tem, że ruch ogarnia już nietylko świeckie koła, ale i sfery niższego duchowieństwa, które częściowo występuje z bardzo śmiałą, ba bezwzględną opozycją przeciw wyższej hierarchii kościelnej, a nawet przeciw domniemanym przyszłym uchwałom soboru, co do nieomylności papieża i zatwierdzenia takzwanego sylabusa. Co więcej, pisma wiedeńskie, jak *Tages presse* i *Tagblatt*, donoszą nawet w korespondencjach z Pragi, że w ostatnich czasach ponawiają się coraz liczniej wypadki przechodzenia księży katolickich na wyznanie protestanckie.

Sprawy zagraniczne.

Paryż dnia 2go listop.

Dziś mamy dzień zaduszny. Wczoraj jeszcze krążyły głuche wieści, że zwolennicy opozycji radykalnej urządzają wielką demonstrację, na smętarzu Montmartre, gdzie jak wiecie, spoczywają zwłoki Cavaignaca i zamordowanego na barykadzie Baudina. Byłem tam przed chwilą, widziałem niezliczone tłumy, ale nie dostrzegłem najmniejszego nieporządku. Wprawdzie smętarz i przyległe ulice są literalnie zapełnione nadciągającą ze wszystkich stron publicznością, ale spokój jest tak wielki, że nawet sierżanci miejscy nie potrzebują powtarzać *Circulez Messieurs*. Jestem pewny, że do wieczora nie zajdzie nic takiego, coby opozycję mogło skompromitować wobec rządu. Nawet mów, tych niezbędnych towarzyszek wszystkich manifestacyj, nie było dziś na Montmartre. Wszędzie spokój, wszędzie powaga.

Rząd musiał się spodziewać wielkich wypadków, bo w całym Paryżu rozwinął znaczne siły zbrojne. Wiem z pewnego źródła, że we wszystkich koszarach wojsko stoi od doby pod bronią, a po ulicach snuje się ćma sierżantów miejskich, którzy radziby wywołać jaką awanturę. Przykro musi być tym panom, że przed swym dyrektorem, panem Pietrim, nie będą mogli złożyć dowodów gorliwości.

Uwaga całego Paryża zwrócona dziś głównie na uzupełniające wybory, które odbędą się u nas w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Dawniej stronnictwo gorących agitowało za liberalno-dynastyczymi kandydatami i wybrało Olliviera; później poszło o krok dalej i zaczęło popierać kandydaturę tak zwanych „nieprzebłaganych“ jak Gambetta i Bencel.

Dziś Paryż chce zrobić jeszcze jeden krok naprzód, i woła, żeby wybrać tylko takich mężów, którzy odmówią złożenia przysięgi na konstytucję napoleońską. W Paryżu są opróżnione cztery okręgi, a więc potrzeba czterech ultraradykałów. Takiemi mają być: Wiktor Hugo, Ledru-Rollin, znany socjalista Ludwik Blanc i Barbès. Na wszystkich ulicach odbywają się przedwyborcze zgromadzenia i prawie wszędzie obywatele zastanawiają się nad tą kwestją. Chociaż takie pisma, jak *Rappel Révcil i Reforme* wiedzą bardzo dobrze, że posłom, nie chcącym zaprzysiądz konstytucji, wstęp do ciała prawodawczego jest prawnie wzbroniony, mimo to nie przestają one przemawiać za kandydaturą rzeczonych czterech mężów, bo im głównie idzie o groźną demonstrację. Nie sądzę aby większość wyborców poszła za tą fałszywą radą. Głosy oddawane podobnemu kandydatowi nie znaczą nic, a więc wśrod ogólnego zamętu łatwoby być mogło, że z urny wyszliby kandydaci rządowi. Wie o tem większość umiarkowanej opozycji i dla tego tak gwałtownie występuje przeciw ultraradykałom.

Do Ledru-Rollina, mieszkającego w Londynie, wysłano nawet deputację z zapytaniem, czy nie chciałby przyjąć kandydatury. Nie wiem jaką da odpowiedź, lecz o ile można sądzić po jego niezłomnym charakterze, nie zechce on złożyć przysięgi.[1]) A wielka to szkoda Ledru-Rollin jest jedynym człowiekiem, któryby mógł stanąć widocznie na czele francuzkiej opozycji, i z którym rząd musiałby się nierównie więcej liczyć, niż z Juljuszem Favrem. Favre jest ogromnym mowcą, ale obok tego jest trochę za miękki. Ledru-Rollin należy do owych ludzi, których tylko wieki wydają. Znakomity mowca, pierwszorzędny mąż stanu, a obok tego człowiek o charakterze niezłomnym i kierujący się w polityce prawdziwą moralnością. Szkoda, wielka szkoda, że taka potęga nie może stanąć na czele opozycji.

Z chaosu tego wyjdzie zwycięzko najprawdopodobniej jeden tylko Rochefort bo oświadcza wyborcom, że dla tego złoży przysięgę, bo ją uważa za nic nieznaczącą. W ten sposób sławny szarlatan chce zaspokoić oba stronnictwa. Rząd sam nie boi się tej pociesznej figury, robiącej dla tego wiele hałasu, że wewnątrz próżna. Mówią, że mu nawet pozwolił wrócić bezkarnie do Paryża. Już to samo udowadnia jak go p. Forcade lekceważy

Francuzki ambasador w Carogrodzie, pan Bourré otrzymał od rządu rozkaz wpływać na sułtana, aby zaniechał podróży do Egiptu. Rząd nasz boi się, aby obecność padyszacha na uroczystości otwarcia suezkiego kanału, nie wywołała starcia między Turcją a Egiptem.

Mogę was zapewnić, ekskrólowa Izabela postanowiła zrzec się na korzyść swego syna księcia Asturji, wszelkich praw do hiszpańskiej korony, o czem już zawiadomiła marszałka Serrano. Krok ten będzie bez skutków, bo rząd hiszpański nie jednokrotnie już oświadczył, że żaden **B u r b o n** nie może zasiadać na hiszpańskim tronie. Wybór księcia Tomasza Genueńskiego jest prawie zapewniony. Przynajmniej tak piszą madryckie dzienniki

Wenecja dnia 3. listopada.

Nasamprzód należy mi sprostować omyłkę zaszłą w korespondencji mojej ostatniej z dnia 26go z. m. Zamiast 12tu miesięcy, czytać należy 22, rząd włoski bowiem ma płacić 30 miljonów po 10ciu miesiącach, drugą połowę zaś po upływie dalszych 12tu miesięcy, biorąc od daty oznaczonej na wypłatę pierwszej raty.

Rorporządzeniem z dnia 28go zm., minister finansów Cambray Digny, oznajmia, że otwarcie subskrypcji na obligacje dóbr kościelnych nastąpić ma 9go listop. i trwać do 12go t. m.

Jakże wam nie wspomnieć o procesie Lobbia, kiedy cały świat nim się tu obecnie zajmuje, po kawiarniach, na ulicy rozprawiają o nim, i kombinują jaki obrót ta sprawa wziąć może. Bo z tym procesem wiąże się jeszcze inna sprawa, kwestja kompetencji sądu. Jako oskarżony, znajduje się na ławie deputowany sejmu Lobbia. Artykuł 45ty statutu gwarantuje deputowanym nietykalność; lecz nie jasno zredagowany, da się interpelować w dwojaki sposób. Brzmienie dosłowne artykułu jest następujące:

Żaden deputowany nie może być przyaresztowany, z wyjątkiem schwytania na gorącym uczynku, podczas trwania sesji ani stawianym przed

[1]) W rzeczy samej dał odmowną odpowiedź. Pr. Redakcji.

---

nas wcale — większość oni mają w sejmie — a za nami lud stoi, a lud ten nie jedną przetrwał burzę rządową! Głupstwem tedy rezolucja, głupstwem projekt pośredni — albowiem my, reprezentanci ludu naszego wszem wobec i każdemu z osobna obstajemy za federacją.“

Ja z mojej strony mam tylko jednę prośbę do najjaśniejszego lwowskiego ludu słowiańskiego, który „zerwał sojusz z Niemcami,“ i do jego P. T. reprezentantów, wobec powyższego kategorycznego oświadczenia. Oto przypadkowym sposobem, wszyscy moi antenaci posunęli się tak daleko w antisłowiańskich dążeniach swoich, że ośmielili się nawet być pochodzenia germańskiego, i później dopiero, idąc odmiennym torem od wspomnianych w *Dzienniku Lwowskim* „książąt krwi rakuzkiej“ — g e r m a ń s k ą swoją krew p r z e m i e n i w s z y na p o l s k ą, przed dziewięćdziesięcią laty tu osiedli, nie domyślając się nawet, że kiedyś ta nowo przez nich przyjęta narodowość polska przez reprezentantów ludu skasowaną zostanie. Na wzór tedy wielu innych współobywateli moich, byłem od urodzenia mojego aż dotychczas Polakiem, nie będąc ani trochę Słowianinem, i jedynem mojem pragnieniem jest być zawsze tem, czem byłem dotychczas. Ale skoro najjaśniejszy lud i jego P. T. reprezentanci uradzili, że narodowość polska, jako szlachecka i marszałkowska, ma być wyrzuconą na strych między stare graty, a ci co się do niej tylko, i do niczego więcej nie przyznają, pójdą na „. . . . .“ więc upraszam pokornie, by mi było wolno samemu wybrać sobie jaką nową narodowość — bo ta federacyjna, słowiańska, jakoś mi się nie podoba. Polska narodowość odpowiadała zupełnie wrodzonym uczuciom i usposobieniom moim. Była to narodowość, która tworzyła się przez tysiąc lat od czasu ś. p. Mieczysława Starego, w ciągłem obcowaniu z cywilizacją Zachodu, i wśród ciągłego ze swojej strony udziału w tworzeniu tej cywilizacji. O narodowości zaś słowiańskiej wiadomo mi tylko, że ma ona kiedyś powstać i być bardzo cywilizowaną. Ale jabym wolał mieć jakąś już całkiem gotową narodowość, bo nie mam czasu pracować nad tworzeniem nowej, z powodu, że już wybiło pół do dwunastej na zegarze dziewiętnastego stulecia, a jeszcze wiele innych, ważniejszych rzeczy jest do zrobienia. Proszę tedy, skoro pod karą „. . . . .“ nie wolno mi być Polakiem, ażeby mi wolno było zostać Niemcem, Francuzem, Włochem, Anglikiem albo Hiszpanem, a nawet Madiarem, Szwedem lub Holenderczykiem. Nadmienić tu jeszcze muszę, że na 5 milionów ludności galicyjskiej jest nas około milion w tem samem położeniu, i przejętych temi samemi uczuciami, reszta zaś, w ilości 4 milionów, nadzwyczaj mało dba o to, do jakiej narodowości ją zaliczają, i tę niechaj P. T. reprezentanci ludu federują i słowiańszczą, jeżeli zdołają.

I oto nazajzabawniejsza strona w dziejach ubiegłego tygodnia. Reszta zabawnych rzeczy mogła już wpaść w oko tylko lepiej wtajemniczonemu widzowi, jeżeli miał dobre miejsce na galerji sejmowej. Mniej wtajemniczony w zakulisowe sprężyny działań siedzi tam jak na tureckiem kazaniu — widzi wprawdzie, że coś się dzieje bardzo niepoważnego, i śmieje się mimowoli z poważnej miny, jaką przybierają najkomiczniejsi właśnie aktorowie, ale całego ogromu komiczności różnych epizodów pojąć nie może. Ja naprzykład siedzę zwykle na galerji i patrzę na dół, jak się patrzy w teatrze na balet, gdy się nie ma programu w rękach. Widzi się chaos różnych *pas* i *pirouette* i *entrechat*, ale się nie wie, co one mają wyrażać. Oto np. przy głosowaniu w sprawie regulacji podatku gruntowego, pewien poseł podolski podnosił się ciągle i siadał nazad, jak gdyby mu nogi nie statkowały, a nakoniec, gdy marszałek zawezwał pp. posłów, by już albo stali, albo siedzieli, chwiejny ten ojciec ojczyzny wyniósł się do okna i tam z największą uwagą przypatrywał się latarniom na placu krakowskim, a tak dobrze był schowany w framugę, że sekretarze nie mogli go policzyć do głosujących za, lub przeciw. Sąsiad mój na galerji śmiał się bardzo i twierdził, że pantomina wykonana przez posła podolskiego musiała wyrażać jego wątpliwość co do stanowiska, jakie klub rezolucjonistów zajmuje w tej sprawie, bo i p. Krzeczunowicz i p Grocholski są rezolucjonistami. Zdaje się atoli, że klub stanowczo przechylił się na stronę p. Krzeczunowicza, bo za chwilę widziałem, jak „czerwony książę“ wysyłał swego fligeladjutanta z pisemnym rozkazem do „białego hrabiego“, by głosował za p. Krzeczunowiczem. Właściwie książę jest czarny, a hrabia bezbarwny, ale jednego nazywają czerwonym, a drugiego białym, nie wiem dla czego. Nie wiem także, do jakiego stronnictwa należy poseł Niezabitowski, uważałem tylko, że kiedy książę Adam Sapieha marszczy brwi, to poseł obwodu samborskiego zgrzyta zębami, a kiedy książę pan raczy się uśmiechnąć, to szanowny poseł trzyma się za boki z wesołości. Sąsiad, o którym wyżej wspomniałem, zapewniał mię, że są to niemylne oznaki „rezolucyjności“ szanownego posła samborskiego, bo wszyscy rezolucjoniści postępują w ten sposób, a nawet i ich *Gazeta*. Wczoraj np. Jaśnie Oświecony książę raczył polecić tej ostatniej, ażeby się gniewała na *Dziennik Polski*, i dla tego to aż przez trzy szpalty organ z ulicy Nowej deklinuje: przewrotny, przewrotnego, przewrotnemu itd. ażeby dowieść, że nie było nic tak ohydnego pod słońcem, jak pismo niniejsze. Na dziś miano nawet sprowadzić z Krasiczyna jakiegoś podstarościego, który jak słyszę, umie kląć jak Moskal — ażeby napisał artykuł polemiczny przeciw *Dziennikowi*, ale podobnoś upił się po drodze i spi w Sądowej Wiszni; artykuł nie pojawi się tedy aż jutro, a tymczasem redakcja sama usiłować będzie, ażeby sprowadzanie posiłków tego rodzaju okazało się niepotrzebnem.

Ma jednak rezolucyjność nie same tylko grubjańskie strony, bo oprócz *Gazety* przyznają się do niej ludzie na oko bardzo przyzwoici. Niektórzy są nawet wyraźnie stworzonymi na dyplomatów. Kilka dni temu słyszałem przypadkiem rozmowę kilku posłów, należących do stronnictwa większości delegacyjnej, z pewnym posłem, którego nazwiska nie znam, wiem tylko, że należy do „poselskiego koła rezolucjonistów“ i że ma na głowie szpakowate włosy tak pięknie i gładko uczesane, jak u grzecznego młodego chłopczyka. Przysłano go tu podobnoś z sanockiego. Otóż właśnie to, co mówił ten szanowny poseł, przekonało mię, że między rezolucjonistami są bardzo przebiegli politycy. Umieją oni walczyć nietylko taką sękatą bronią, jakiej używa wielki *X. Low*, albo czerwony książę, albo p. Dobrzański. — Oto bowiem mój poseł z miną i głową *à la bon enfant* odzywa się do delegatów:

„Dobrze się stało, że rząd zaprowadził język polski w urzędach w drodze administracyjnej, bo gdyby go był zaprowadził sankcjonując uchwałę sejmu, mielibyśmy o to borbę z moskalami; tak zaś całe *odiosum* spada na rząd.“

Co za wyrafinowana przebiegłość, nieprawdaż? Możemy powiedzieć ks. Pawlikowi: „Kochany panie moskal, mybyśmy dalipan nie chcieli być Polakami, ale ci przebrzydli centraliści zmuszają nas gwałtem do tego! „Muszę dodać, że jeden z większościowych delegatów zarzucił posłowi z chłopczykowatą głową, że według doktryn poselskiego koła rezolucjonistów powinno się właściwie żądać zaprowadzenia języka polskiego w drodze ustawodawczej, a nie w administracyjnej, że głównie uderzono w ostatnich czasach na delegację z powodu, że uzyskała tylko rozporządzenie ministerjalne, a nie sankcję ustawy. Nie wiem niestety, jak się mój chłopczyk wywinął od tego zagadnienia, bo w tej chwili zmuszony byłem opuścić kryjówkę, z której podsłuchałem początek rozmowy.

sąd w sprawach kryminalnych bez poprzedniego zezwolenia Izby.

Otóż „podczas trwania sesji“ odnosi się, podług interpretacji adwokatów deputowanego Lobbia, tylko do pierwszej części „nie może być przyaresztowany“ gdy przeciwnie prokuratorja i sekcja oskarżającą twierdzą, że słowa podczas trwania sesji, również się odnoszą do drugiej części „ani stawianych przed sąd etc.“ Gdyby redaktorowie statutu byli się dosłownie trzymali charty roku 1814 (artykuł 52.) i charty roku 1830 (artykuł 44.), interpretacjom pole nie byłoby otwarte.

Lobbia i wspólnicy stają dziś przed kratkami oskarżeni o zmyślenie zamachu (*simulatione di reato*), czyli raczej zbrodni, dokonanej na osobie deputowanego Lobbia w Florencji w nocy z 15 na 16. czerwca. Major Lobbia w pierwszej zaraz sesji, 26. z. m., zaprotestował przeciw nieprawnemu postępowaniu sądu, opierając się na przywilejach swoich jako deputowany. Następnego dnia nie stawił się, złożył tylko deklarację, że nie otrzymawszy jeszcze na rekurs odpowiedzi, zresztą dla strzeżenia praw służących deputowanym, nie może nadal być obecnym na sesjach sądu poprawczego. Trybunał ogłosił, że go *in contumaciam* sądzić będzie. O przebiegu procesu, w którym walka partji republikańskiej z partją rządową na nowo się objawi, doniosę wam.

Królowa Olga würtembergska, córka Mikołaja, bawi obecnie w Florencji. Jedzie na zimę do Rzymu. Czy ta podróż czyniona dla poratowania zdrowia, czy dla celów politycznych, niewiadomo dotąd. Biskupi ze wszystkich stron do Rzymu się zjeżdżają, ks. Dupanloup, biskup orleański, najął mieszkanie w willi księcia Grazioli, urządzone z wielkim przepychem.

Książę Amadeusz na zimę przybywa do Wenecji, gdzie zamieszka w pałacu Reale. Pobyt członka rodziny królewskiej ożywi niezawodnie miasto tutejsze. Dekret królewski zwołuje senat i Izbę deputowanych na 18. listopada, datę tę, już w ostatnim liście wam podałem.

Dowiaduję się, że zjazd cesarza Franciszka Józefa z Wiktorem Emanuelem odbyć się ma w Brindisi. Jest to licha mieścina w dawnem królestwie neapolitańskiem, gdzie dziś przybijają statki parowe, przychodzące ze Wschodu dla ekspedjowania koleją towarów, mających się przesłać pociągami pospiesznemi. Przez Brindisi, znowuż idzie poczta indyjska dodatkowa.

Może was zaciekawi wiadomość, podana przez *Corriere di Suez*; jest to list konsula angielskiego w Zanzibar donoszący, że doktor Livingstone przybył do miasta Ujiji w środku Afryki, i że bliższych szczegółów o nim spodziewa się otrzymać za miesiąc, ponieważ w tym czasie karawana z tamtych stron do Zanzibaru przybywa.

Wypadki w Dalmacji zajmują również tutejsze dzienniki; zauważano artykuł w *Pesti Naplo* z dnia 23 z. m. dotyczący kwestji dalmackiej; wiadomo wam dobrze, że Dalmacja przez czterysta lat, bo od 1409—1808 r., należała do Wenecji, która ją zdobyła w większej części na Węgrach. Zresztą w Dalmacji zamieszkuje przeszło 40.000 Włochów, których sympatje w części zwrócone do Włoch. Nie sądzę tu, żeby powstanie tak prędko w „Bocche di Cattaro“ przytłumić zdołano.

Czynności Sejmu krajowego.

Z XXXIV. posiedzenia dnia 5 listopada

Wczorajsze sprawozdanie dociągnęliśmy do chwili, kiedy po krótkiej przerwie i naradzie posłów i po złożeniu mandatów przez Czerkawskiego i Zyblikiewicza, marszałek zaniechał dalszych wyborów do Rady państwa.

Z wybranych złożył jeszcze mandat Pietruski. O p. Horodyskim wiemy, że albo przyjmie mandat do Rady państwa, albo jeżeliby tego uczynić nie mógł, złoży mandat poselski. Tak każdy poseł, który uważa za rzecz niezgodną z swojem sumieniem przyjmować wkładane mu przez Sejm mandaty, powinien lojalnie postępując, złożyć mandat poselski. Zatrzymując go, winien poddać się obowiązkom, jakie Sejm mu poruczą.

Jeden tylko Torosiewicz przyjął mandat delegata do Rady państwa. Miasto Lwów pozostanie tam bez reprezentanta.

Po scenach wyborczych złożył Skrzyński do laski marszałkowskiej wniosek, domagający się, aby komisja konstytucyjna na bieżącej jeszcze sesji przedłożyła projekt do ustawy o pomnożeniu liczby posłów z miast. Grocholski oświadczył mu, że wniosek ten na dziś (sobotę wieczorem) zwołane jest posiedzenie tej komisji dla wzięcia tej sprawy pod rozwagę. W skutek tego Skrzyński cofnął swój wniosek.

Przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisji edukacyjnej o przedłożeniu rządowem do ustawy o nadzorach szkolnych. Referował sprawozdawca Stanisław hr. Tarnowski. Jeneralnej dyskusji nie było żadnej, gdyby nie komisarz rządowy, który zabrał głos, aby wykazać w projekcie komisji niektóre sprzeczności z ogólną ustawą państwową z dnia 25. maja 1868 r. i zapowiedzieć odmowę sankcji, gdyby Izba nie zechciała się do jego uwag zastosować. Chodziło mu o trzy główne punkta: nasamprzód żądał, aby odpowiednio do tej ustawy, okręgi szkolne były w drodze ustawodawczej określone. Projekt komisji nie uczynił tego, lecz oznacza tylko siedziby Rad szkolnych okręgowych: w Krakowie, Wadowicach, Bochni, Nowym Sączu, Jaśle, Tarnowie, Rzeszowie, Sanoku, Jarosławiu, Przemyślu, Samborze, Stryju, Lwowie, Brzeżanach, Żółkwi, Złoczowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Czortkowie i Kołomyi (razem 20), nie wymieniając, które powiaty i w jakich obrębach mają być każdej z tych 20 Rad przydzielone, i zostawiając to Radzie szkolnej krajowej w porozumieniu z rządem.

Powtóre zarządał p. komisarz, aby przewodniczącym Rady okręgowej był delegat władzy politycznej, mianowany przez N. Pana lub ministra oświaty, lub żeby w ogóle przewodniczący jej był mianowany przez N. Pana lub ministra, i nominacja ta żeby nie podpadała zatwierdzeniu ze strony krajowej Rady szkolnej, jakto postanowił projekt komisji.

Potrzecie domagał się p. komisarz, aby nie byli postanowieni umyślni, stali wizytatorowie szkół ze stałą pensją ze skarbu państwa. Takich wizytatorów proponuje komisja odpowiednio do liczby okręgów szkolnych 20 z pensją po 1000 zł. (w VIII. klasie dyet), podczas kiedy projekt rządowy chce funkcje wizytatorską powierzać pewnym nauczycielom lub dyrektorom dodatkowo i wyznacza im tylko pauszale podobno w kwocie 400 guld rocznie na koszta podróży, tak że ci ludzie ani porządnymi nauczycielami lub dyrektorami w miejscach swego przeznaczenia, ani odpowiednimi wizytatorami być nie mogą.

Sawczyński podjął się odpowiedzi na te trzy zarzuty p. komisarza rządowego, i przyznać należy, że się wywiązał z zadania wcale składnie. Dla braku miejsca jesteśmy zmuszeni do jutra odłożyć tę replikę, i podamy ją dosłownie.

Na tem skończyła się rozprawa ogólna, a Hoszard wniósł, aby całą ustawę, złożoną ze 47. paragrafów przyjąć *en bloc*.

Okazało się to wszakże rzeczą niemożebną, gdyż pp. Pawlików, Gniewosz, Wężyk i Paszkowski zapowiedzieli poprawki. Wzięto tedy pod specjalną rozprawę nasamprzód tytuł I. o radzie szkolnej miejscowej, ale tylko te paragrafy, które miały być amendowane. Przy §. 4 określającym skład Rady szkolnej miejscowej („składa się z reprezentantów kościoła, szkoły i gminy“) toczyła się zacięta rozprawa. PP. Wężyk i Hubicki usiłowali wprowadzić do miejscowego dozoru szkolnego także reprezentanta obszaru dworskiego, wychodząc z tego bardzo słusznego widzenia rzeczy, iż akwizycja taka może w danych razach być jedyną rękojmią inteligentnego prowadzenia szkoły. Z największą namiętnością oparł się temu ks. Sapieha Adam, i poprawka upadła z prawdziwą szkodą dla sprawy. Na wniosek Paszkowskiego naprawiono poniekąd tę klęskę, postanawiając w §. 8.. że „wybranym być może także właściciel obszaru dworskiego, biorący udział w konkurencji szkolnej.“

Reszta poprawek małej doniosłości. Ustawę całą podamy, gdy będzie uchwalona.

Posiedzenie przewlokło się prawie do $^3/_4$ z południa. Następne w poniedziałek o godzinie 10 z rana.

Porządek dzienny: Wybory do Rady państwa; dalszy ciąg rozprawy nad ustawą o dozorach szkolnych, i projekt urządzenia instytutów technicznych.

Kronika.

* **Na odczyty popularne dla kobiet,** o których wczoraj donosiliśmy, zapisywać się można począwszy od poniedziałku nie przy wstępie do sali ratuszowej, ale w administracji *Gazety Narodowej* codziennie od godz. 10. do 12. z rana i od 3. do 5. po południu. Po rozpoczęciu wykładów będzie się można zapisywać także przy wstępie do sali ratuszowej.

* **Paryzki Figaro** zawiera niektóre szczegóły o cesarzowej Karolinie, małżonce ś. p. cesarza Maksymiljana. Nieszczęśliwa ta monarchini zamieszkuje ciągle zamek Tervueren. Strzegą ją bezustannie, i nie dozwalają jej przechadzać się po parku, ponieważ już kilkakrotnie zwiodła czujność swej straży. Nie dawno zdołano ją z wielką biedą wstrzymać od ucieczki, którą na koniu pewnego żołnierza z pułku Guidów wykonać chciała. Jazda konno była zawsze najmilszą zabawką obłąkanej księżniczki. Z wielką niecierpliwością znosi ona swoją straż, a niekiedy wybucha gniewem i złością. W Tervueren jest bióro telegraficzne. Większą część dnia przepędza ona w tem biórze i rozsеła do wszystkich władców europejskich swoje depesze telegraficzne, uskarżając się na swe więzienie. Wszystkie te depesze odsyłają do dworu brukselskiego, a cesarzowa nie opuszcza bióra, dopokąd nie otrzyma odpowiedzi. — Szczególniejsza strona jej obłąkania jest ta, że nigdy nie chce jeść przy stole. Obiad każe sobie podawać do łóżka, a oficer będący na straży przy niej musi jeść koło pieca. Bezustanie marzy o tem, że ją chcą otruć, nie weźmie przeto pokarmu, dopokąd ktoś z otoczenia wpierw nie skosztuje. W nocy jest bardzo niespokojną, i zasypia dopiero nad ranem. Lekarze nie robią już żadnej nadziei polepszenia jej stanu umysłowego.

* **Próbka drwinek dzienników francuzkich.** Dziennik *Réforme* wprowadza Napoleona III. z synem do okna Tuileriów i wkłada mu w usta następujące *leçon paternelle*: „Czy widzisz mój synu tę tu oto tłuszczę? Jest to mój naród, który z czasem będzie twoim! Jest to ogromna ilość; na jedno moje skinienie rozdzieli się jednak ten tłum, a ci, którzy są uzbrojeni, wystrzelają co do nogi tych nieuzbrojonych. Nieprawdaż, że to ładnie, mój synu? To się nazywa sztuką rządzenia. Nie bez trudów doszedłem do tego, aby ci ten piękny obrazek pokazać. Lud, który nie jest ani Turkiem, ani Chińczykiem, lecz Francuzem, doprowadzić do tego, aby się wzajemnie pożerał, to nie jest dziełem dnia jednego! O tem opowie ci zresztą twoja łagodna i czuła matka, która w tej chwili jest radością sułtana.“

* **W Zjednoczonych Stanach** obchodzono 12. października t. r. po raz pierwszy uroczystość odkrycia Ameryki przez Kolumba.

* (*H. L.*) **Teatr polski.** W odegranym w piątek pięcioaktowym dramacie p. t. „Narcyz Rameau“ występowała po raz drugi na naszej scenie p. Joanna German, w roli margrabiny de Pompadour. Zdając sprawozdanie z pierwszego występu p. German w 3-aktowej komedji Sardou p. t. „Ćwiartka papieru“ wypowiedzieliśmy, że p. German jest już rutynowaną artystką, i że posiada wszystkie warunki dobrej artystki. Po ostatniem przedstawieniu możemy stanowczo orzec, że panna German przewyższyła nasze oczekiwania, i że scena wzbogaconą została drogocennym nabytkiem. Po pp. Modrzejewskiej i Nowakowskiej zajmuje p. German w polskim świecie artystycznym pierwsze miejsce. — Dowodem na to jest jej występ w roli margrabiny Pompadour. Jeszcze świeżo tkwi w pamięci publiczności znakomita gra p. Aszpergerowej, a następnie p. Wenclównej w tej roli. P. German musiała przeto użyć całego artyzmu, ażeby wyrównać w grze tym dwom znakomitościom — Z trudnego tego zadania wywiązała się p. German ku największemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności. Rolę margrabiny Pompadour, tej możnowładczyni na dworze Ludwika XV., tego olbrzyma kobiety — jak powiada autor — która z nicości wzniósła się na tron francuzki, kobiety, która w swej zapamiętałej dumie nie wahała się targnąć nawet na samą królowę i żonę Ludwika XV. Marję Leszczyńskę, kobiety, przed którą drżała nie tylko Francja ale i inne mocarstwa, oddać z taką precyzją, w chwili, kiedy ten kolos zbliża się ku upadkowi z jaką ją oddała p. German, to nie mała zasługa! Wielkiego też potrzeba talentu, wielkiej rutyny i znajomości sceny, ażeby oddać wszystkie odcienia tej strasznej walki między dumą nie znającą granic, a wielką i prawdziwą miłością, pozostałą z lat młodszych ku przedmiotowi swego uwielbienia, ku Narcyzowi Rameau. I tym najważniejszym warunkom gry dobrej, uczyniła p. German w roli Pompadour zadość. Jednem słowem panna German w powyższej roli była doskonałą i nie pozostawiła nic do życzenia. To samo da się powiedzieć o ulubionym naszym artyście, p. Królikowskim. W roli Narcyza Rameau rywalizował tym razem p. Karol Królikowski ze znakomitym swym bratem Janem Królikowskim. Śmiało twierdzić możemy, że w tej roli nie ustąpi p. Karol K. w niczem swemu bratu. — Głębokie pojęcie, wystudjowanie i oddanie tej trudnej roli wielkiego myśliciela i filozofa pod pokrywką żebraka i błazna było tak znakomite, że nawet najwybredniejsza krytyka i największe wymagania nie znalazłyby strony ujemnej. Inne role były odegrane dobrze. Na szczególniejsze uznanie zasługuje gra p. Rudkiewiczówny w roli Doris Quinault lektorki królowej, i p. Szymańskiego w roli księcia de Choiseul, pierwszego ministra. — Bardzo piękna wystawa i do zbytków posunięta garderoba p. German i innych artystów przenosiły widzów na wystawny dwór Ludwika XV.

* **Teatr polski.** W piątek d. 12. b. m. na benefis Barbary Linkowskiej: „Grzywny małżeńskie“, komedja w 1. akcie, „Takie one wszystkie“, komedja w 1. akcie, „Cnota mojej żony“. komedja w 1. akcie, „Pokoik Zuzi“, komiczna operetka w 1. akcie.

* **Nadesłane.** Nauka gry od razu (*prima-vista, das Vomblattspielen*). Wiedząc z doświadczenia jak bardzo jest u nas zaniedbaną umiejętność grania od pierwszego widzenia (*prima-vista*), i całą jej ważność pojmując — urządzam w mem pomieszkaniu przy ulicy Sykstuskiej l. 648 $^2/_4$ na II. piętrze „niedzielne ćwiczenia w grze na cztery ręce, połączone z nauką gry *prima-vista.*“

Korzyści gry, której naukę podejmuję, pomijając najwyższe zadowolenie jakie odnosimy z wiernego odegrania utworów muzycznych od pierwszego razu, są następujące: a) w krótkim czasie dokładnie zaznajamia ona grającego z całą literaturą muzyczną; b) ułatwia ćwiczenia miejsc trudniejszych; c) daje biegłość czytania nót; d) uczy wnikać w charakter kompozycji i grę czynić wyrazistą; e) jedynie tylko daje możność wykształcenia się na wirtuoza, dla którego nie ma tajemnic gry itd.

Nauka gry, o jakiej mowa, dostępną jest dla każdego, z wyjątkiem uczniów, znajdujących się w przygotowawczem studjum wychowania muzycznego, wymagającem zwykle 6 do 12 miesięcy nauki u dobrego nauczyciela.

Długoletnia praktyka moja nauczycielska pozwala mi żywić to przekonanie, że przyjmujący udział w mowie będących ćwiczeniach odniosą niepoślednie korzyści; a niska cena zapłaty, jaką ustanawiam, da możność i mniej dostatnim grę swoją i znajomość muzyki podnieść do stopnia wymaganego przez artyzm.

Godzina nauki gry *prima-vista*, w połączeniu z ćwiczeniem w grze na cztery ręce 1 zł. pół godziny 50 cent.

Zgłaszać się można w każdą Niedzielę przez dzień cały.

Lwów, 4. listopada 1869.

Stanisław Skibiński, nauczyciel muzyki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie.

Z końcem października 1869 było w obiegu na zasadzie ustaw z d. 24. grudnia 1867 (D. u. p. Nr. 3. z r. 1868) §. 5 i z d. 1. lipca 1868 (D. u. p. Nr. 84) art. 2:

A) według rejestrów prowadzonych w uprzyw. austrjackim banku narodowym, a obecnie sprawdzonych:

1. Częściowych przekazów hipotecznych a mianowicie;
   a) opiewających na monetę konwencyjną 12.650 zł. tj. w w. a. 13.282 zł. 50 c.
   b) opiewających na w. a. 95,759.750 zł. — c.

razem 95,737.032 50

2. Banknotów jedno- i pięcioreńskowych uznanych za noty państwa, a mianowicie:
   jednoreńskowych 4,165.680 zł.
   pięcioreńskowych 2,190.360 zł.

razem . . 6,356.040 —

B. Wydanych z zamknięcia przez podpisaną komisję:

I. formalnych not państwa, a mianowicie:
jednoreńskowych 84,712.709 zł.
pięcioreńskowych 116,837.610 zł.
pędziesięcioreńskowych 102,823.900 zł,

razem : . 304,374.219 —

II. monety zdawkowej po dziesięć centów (wraz z zapasami we wszystkich c. k. kasach) 4,333.915 50

Ogółem . 410,837.207 —

Wiedeń, 2. listopada 1869.

Z komisji Rady państwa do kontroli długu państwa.

Rudolf hr. Wrbna, prezydent. — Dr. Ignacy Kaiser, członek komisji.

— **Sprawy giełdowe.** Wiedeń 4. listopada 1869. Wczorajsza giełda wieczorna była początkowo całkiem bez życia; potemu cośkolwiek więcej okazało się ruchu. Wieści o licznych palimentach w Peszcie paraliżowały wszystkie interesa, sprawiły spadek papierów węgierskich a następnie i innych efektów, osobliwie bankowych, tylko akcje kolejowe trzymały się lepiej. Jako osobliwość zapisujemy, iż ze spadkiem kursu papierów, spadały także dewizy, — a mianowicie owe na miejsca niemieckie.

Stan gospodarstwa daje wierny obraz położenia politycznego, i dla tego częstokroć pomimo najusilniejszych starań o polepszenie gospodarki skutek osięgnąć się nie da, jeżeli równocześnie reminiscencje polityki tradycjonalnej zwalczyć się nie dadzą.

Zaspokajająco działał na targ pieniężny wykaz banku narodowego z ostatniego miesiąca. Eskont dla Wiednia podniósł się o 2,145.770 zł., zaś we filjach zmniejszył się o o 835.299 zł. — Lombard spadł we Wiednin o 1,014.400 zł. a podrósł we filjach o 153.400 zł.

— **Komisja do regulacji Dunaju** postanowiła zaciągnąć premiową pożyczkę 8 miljonów; ze strony c. k. ministerstwa finansów przyrzeczono temu przedsiębiorstwu uwolnienie od podatków.

— **Kolej ces. Elżbiety** pobierać będzie zacząwszy od 1. listopada r. b. po 20% ażja do ogólnej i wojskowej taryfy.

— **Peszt** 4. listopada. Około 20 firm zawiesiło wypłaty. Minister finansów zamierza nadzwyczajnemi środkami zapobiedz klęskom giełdowym.

Kursa zagraniczne.

— **Frankfurt** 2. listopada. Akcje kredytowe 224 $^1/_4$, akcje banku austr. 678, kolej państw. austr. franc. 359, — losy z r. 1854. 70 $^1/_2$, losy z r. 1860 76 $^7/_8$, z r. 1864 110 $^1/_2$ Lombard. 239 $^1/_4$.

— **Hamburg** d. 2. listop. Renta 5% srebrem 55 $^1/_2$. Akcje kred. 190. Losy z r. 1860 76. Weksle na Wiedeń 94 $^3/_4$. Moskiewska pożyczka premiowa z r. 1864 109. Z roku 1866 106. Amerykany 83 $^1/_4$. Kolej państwa 751. Lombardy 504. Włoskie 51 $^3/_4$. Stale.

— **Paryż** 2. listop. Renta 3% 71.30. Renta 4 $^1/_2$ % 101.25. Włoska renta 53.75. Credit mobil. 197. Lombardy 522. Kolej państwowa 762. Bony lombardzkie 1875 r. 494. Listy zastaw. domenow. 239. Oblig. pożyczki austr. 333. Węgierska pożyczka kolej. 219. Amerykany 95 $^1/_8$. Console 93 $^1/_2$.

— **Londyn** 2. listop. Konsole 93 $^7/_{16}$. Lombardy 20. Amerykany 82 $^{12}/_{16}$. Włoskie 53 $^7/_{16}$. Weksle na Wiedeń 12 ^{75}. Bank wypłacił 100.000 funtów szt.

Ostatnie wiadomości.

Z dalmatyńskiego placu boju nic nowego. Z Wiednia wysłano tam około 20 lekarzy wojskowych. Kordon turecki nad granicą już ukończony.

We Wiedniu krąży wieść, że car moskiewski przyjmował w Liwandji Łukę Wukałowicza.

Z Paryża podają już za rzecz pewną, że podróż cesarza austrjackiego do Konstantynopola wzmocniła porozumienie, jakie między Austrją a Francją istniało od pewnego czasu w sprawach wschodnich. Hr. Beust wespół z francuzkim ambasadorem w Carogrodzie, p. Bourré, starał się skłonić sułtana do zaniechania podróży do Egiptu, co się im też udało.

W Compiègne uwięziono jakieś indywiduum, które chciało zamordować cesarza. Z Paryża telegrafują do *Neue Fr. Presse*, że uwięziony cierpi na pomięszanie zmysłów.

W Paryżu krąży wieść, że ministrem spraw zagranicznych zostanie najprawdopodobniej książę Grammont.

Imparcial donosi, że minister hiszpańskiej marynarki Topete, gorliwy zwolennik kandydatury księcia Montpensier, nie chce cofnąć dymisji.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 6. listopada

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	232	25	235	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	194	00	195	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	83	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	90	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	00	79	50
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	40	72	85
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	86
Dukat cesarski	5	80	5	88
Napoleondor	9	87	9	93
Półimperjał rosyjski	10	5	10	21
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	52 $^3/_4$	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82 $^1/_2$	1	84
Srebro	122	00	123	25

(Kolei Lwow.-Czern.-Jassy — II. em.: bez kuponu bieżącego)

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	od ct.	do zł.	do ct.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	75	5	00
Para: Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para: Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	5	00	5	30
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	60	4	75
Hreczka	140	4	60	4	70
Koniczyna	180	42	00	[illegible]	00
Rzepa	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	60	00
Spirytus	wiadro	12	75	13	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 6. listopada godzina 2. m. 20.

Węgierskie kredyt. 76 $^1/_2$. Anglosy 224.50. Anglo-Hungarja 80.—. Akcje Karola Ludwika 231.50. Akcje siedmiogr. 160.50. Kolei poł. 246.75. Alföld. 163.—. Staatsbahny 374.—. Czerniow. 193.—. Nordost. 154.25. Nordbahn 207.50. Rudolf. 159.—. Ostbahn 81.50. Oblig. indem. 72.—. Losy z r. 1864. 115.25. Theissbahn 234.—.

Usposobienie bardzo mdłe.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. listopada.

PP. Augustynowicz B. z Woszczaniec, Marek E. z Preszburga, ks. Poniński A. z Dobrostan, Obertyński K. z Udnowa, Torosiewicz F. z Hołohocz, Wierzbicki J. z Rossji.

Wyjechali ze Lwowa dnia 5. listopada.

PP. Greiner G. do Żółkwi, Reindl A. do Wolicy, Górski M. do Koszyc, Hulimka A. do Leszczkowa, Komornicki W. do Stryja, Kruszewski L. do Kijowa, Hr. Mniszek W. do Kruhela, Hr. Rey W. do Widełek, Torosiewicz M. do Sassowa, Tomanek P. do Smarzowa.

INSERATY.

KSIĘGARNIA
Emila Malewskiego
we Lwowie w rynku pod l. 175

otwiera z dniem dzisiejszym

„WYPOŻYCZALNIĘ NÓT“

pod bardzo korzystnemi warunkami.

Poleca także książki do modlenia ozdobnie oprawne, poezje, albumy itd.

Herbata 1 ft. 4 zł. **Wiedeń** **Herbata** 1 ft. 4 zł.

Londyńskiego 1 ft. 4 zł. **mieszania** 1 ft. 4 zł.

W najpiękniejszych kołach publiczności pijącej herbatę tak wychwalana i lubiona tak samo odznaczająca się przez swój aromatyczny zapach i smak przyjemny od wszelkich innych mieszanin, może być prawdziwa jedynie i wyłącznie otrzymana z

Hamburgskiego składu kawy i herbaty

Wiedeń, Waihburggasse Nr. 27. — Cena **4 zł.** w. a. za funt wiedeński.

☞ Dla uniknienia sfałszowań każda paczka zaopatrzona jest w wyżej umieszczony stempel polecający. 1—0

☞ Oprócz tego w powyższym składzie otrzymać można 22 gatunki, funt wiedeński od 1 zł. 50 ct. do 8 zł. i 26 gatunków kawy od 60 ct. do 98 ct.

Zamówienia za gotówkę lub za zaliczką pocztową załatwiają się bezzwłocznie.

BIBLIOTEKA NARODOWA

Wydanie F. H. Richtera we Lwowie

Tom 3. i 4. opuścił właśnie prasę i zawiera:

Lenartowicza poezje nowe 2 tomy

Tom I. Ze starych zbroic.
Tom II. Album włoskie.

Cena tomu zbroszur. 1 zł. 20 cnt. czyli 24 sgr.
„ „ oprawn. 1 zł. 70 cnt. „ 1 tal. 4 sgr.

Nr. 974.
D. D. T.

Dyrekcja
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

Ukończywszy prace przygotowawcze 36 4—6

w gałęzi ubezpieczeń na życie,

zawiadamia niniejszem strony interesowane, iż z d. 1. Listopada b. r. rozpoczyna działanie swe w tym dziale ubezpieczeń, i że z tym dniem krótkie objaśnienia o zabezpieczeniu na życie Statutu, instrukcje, druki, formularze itp. papiery w Agencjach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na żądanie członków bezpłatnie wydawane będą.

Kraków, dnia 15. Października 1869.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń:

H. hr. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

OGŁOSZENIE.

Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej

otwiera z dniem 1. grudnia 1869

SZKOŁĘ DRAMATYCZNĄ
we Lwowie.

Kandydaci i kandydatki zechcą się zgłosić najdalej do 20. listopada do kancelarji Towarzystwa w gmachu teatralnym Nr. 31, II. piętro, od 4tej do 6tej po południu, gdzie o warunkach przyjęcia dowiedzieć się mogą. — Uwiadamia się zarazem, że ustanowione są 2 stypendja po 150 zł., o ktore uczniowie ubiegać się będą mogli.

Poszukuje się zarazem

nauczyciela tańców

do szkoły dramatycznej.

Zgłoszenia przyjmuje powyższa kancelarja.

Lwów dnia 1. listopada 1869.

Mieczysław Chrzanowski, Sekretarz. *Władysław Zawadzki,* Wiceprezes.

W Monasterzyskach

jest na sprzedaż

BILLARD

w dobrym stanie nowego fasonu wraz z kulami i kijami.

Bliższa wiadomość u właściciela *J. Lipschitza* w Monasterzyskach.

1—3

!! Już wyszedł nowy numer !!

(Nr. 9)

pisma humorystycznego

SZCZUTEK.

Pismo to wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kosztuje z przesyłką pocztową rocznie **3** zł. **60** ct. — Kwartalnie **90** ct.

Adres: Lwów. Redakcja „Szczutka“ liczba 2²/, przy ulicy Szerokiej.

We Lwowie można prenumerować we wszystkich **księgarniach** i w sklepach pp. Jürgensa, Jaskólskiego, Bogdanowicza i **Wissmüllera.**

CENNIK

nasion jarzynnych i kwiatowych Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego

we Lwowie.

A). Jarzyny.

	łut.	zł.	ct.
Karafioły erfurckie . . .	1	—	70
„ angielskie, stadholdzkie cypryjskie .	1	—	45
„ hagskie 1000 ziar.		—	60
500 „		—	30
Brocoli białe	1	—	10
Kapusta holenderska wczesna cukrowa lub bruksel.	1	—	12
Galarepa inspektowa wiedeńs.	1	—	15
Brukiew biała lub żółta .	1	—	4
Lewanda	1	—	10
Szpinak angielski zimowy .	1	—	10
Marchew biała holenderska lub paryzka . .	1	—	12
„ pastewna olbrz. 1 f.		—	70
„ Altringham słodka	1	—	6
Pietruszka wczesna lub zimowa	1	—	5
Selery erfurckie	1	—	12
Sałata kamiennogł. . . .	1	—	12
„ paryzka cukrowa .	1	—	15
„ mięszana	1	—	10
„ Endywia drobna lub szerokol.	1	—	10
Ogórki zwykłe długie . .	1	—	12
„ najwcześniejsze drobne i gronowe	1	—	24
„ Arnstadzkie olbrzymie 10 ziarnek	—	—	24
„ długie wężowe. . .	1	—	35
Karczochy francuskie . .	1	—	20
Kawony . . . szczypta	—	—	8
Melony amerykańskie Chitoananasowe, lub Kantalupy . szczypta	—	—	8
Mak biały lub niebieski .	1	—	3

Kwiaty.
a) ogrodowe.

	500 ziarn ct.	szczyp. ct.
Astry rurkowe czyli piórkowe.	25	4
Ageratum mex.	—	6
Antirrhinum (Lwia paszcz.) .	—	6
Amarant dwubarwny (Nieśmiert.)	—	4
Bellis perennis. Stokrótka. .	—	15
Caliopsis. Zazdrośnica . . .	—	6
Cheirantus ann. Lewkonia ang. i lakowe	25	6
„ grandifl. wielko-kwiet	32	8
„ jesienne lub zimowe	32	8
Cacalia	—	4
Collinsia	—	4
Cleome trachysp.	—	4
Convolvulus tric.	—	4
Celosia crist. Koguci grzebień	—	8
Commelina coelestis. Przewdzięk.	—	4
Dianthus barbatus. Kupczaki	—	4
„ imperialis. Goździki chińskie ces. . .	—	4
„ Heddewig gwoź. popr.	—	10
„ laciniatus „ kędzier.	—	10
Delphinium fl. pl. Ostróżka pełna		
„ mięszana	—	6
Dianthus caryoph. Goździk ogr. pełne	—	15
„ plumarius „ piórk.	—	20
Elichrysum fl. p. Nieśmiertelnik	—	4
Gomprena	—	4
Hedysarum cor. Koniczyna kwiat.	—	4
Linum grandiaflorum. Len .	—	4
Lychnis fulgens. Ognik firletka	—	4
Lobelia erinus	—	4
Nemophilia ins i disc. Kwiat gaj.	—	4
Nicterinia cap. Nocne ptaszki p.	—	12
Petunia hybrida	—	10
Phlox drumondi. Płomienniki	—	6

		szczypta
Portulaca	—	6
„ grandifl. pl.	—	24
Reseda odorata	—	4
Rhodante Manglesi	—	10
Ricinus africanus	—	6
Salpiglossis grfl. Tujałka . .	—	10
Salvia coccinea.	—	8
Schizanthus retusus Rajskie ptaki	—	6
Scabiosa major. Dryjakiew. .	—	4
Senecio eleg. flpl. Starzec nadob.	—	10
Tropeolum majus. Nasturcja .	—	4
Verbena hybrida Koszysko w najpiękniejszym gatunku	—	24
Viola tric. maxima. Bratki mięsz.	—	6
„ gf. Bratki w najp. gat.	—	20
Zinia eleg. flp. Cynka nadob. peł.	—	8
b) kwiaty wazonowe i zimotrwałe.		
Althea rosea fl. pl. Malwy pełne	—	6
Acacia farnesiana, Akacja pach.	—	10
„ lophanta	—	6
Calceolaria tigrida, Damski pantof	—	30
Chryzanthemum indicum flpl. Złotokwiat . .	—	6
Hesperis matronalis. Fiołki nocne pełne . .	—	6
Cobea scandens. Powój amer. prześl.		18
Gynerium argeotum, wspaniały	—	10
Georgina fl. pl.	—	20
Goździki wazonowe wyborowe .	—	40
Latania bourbonica, Palma .	—	24
Pelargonium Odier z najpięk. gat.	—	30
„ Fancy „ „	—	30
Cheiranthus cheiri. Lak . .	—	10
Anemone fl. pl. Zawilec pyszny 12 szt.		40
Ranunculus fl. pl. najpiękniej. „ „		20
Gladiole gand. 1 sztuka . .	—	15
Hiacynty 1 „ . .	—	15
Tulipany 1 „ . .	—	6

Sprzedaż dla członków Towarzystwa o 10 procent taniej załatwi: *a)* **Zarząd Towarzystwa pod l. 615²/₄;** i p. Konstanty Kluczenko w gmachu Ossolińskich.

Sprzedaż dla szanownej publiczności załatwia handel **Karola Glanca,** przy placu Marjackim.

Szczepy 5—7 letnie a mianowicie grusze i jabłonie wyborowe sztuka po 50 ct.
dla członkow Towarzystwa „ „ 45 „
dla szanownej publiczności „ „ 40 „
dtto II. klasy dla członków Towarzystwa „ „ 35 „

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.